

Klucz o nazwie „Wyobraźnia”

Jestem Janek. Mam 12 lat. Mam też siostrę Marysię. Marysia ma 13 lat. Jest wysoka, a jej długie, pofalowane, kasztanowe włosy zazwyczaj są spięte w kok. Całkiem dobrze się dogadujemy, mimo że ona jest starsza. Mieszkamy w niewielkim miasteczku Kwiatowo. Pewnego dnia, gdy wracaliśmy ze szkoły, spotkała nas niesamowita przygoda.

Mam kazała nam po szkole pójść do biblioteki. Nasza mam jest naprawdę dziwna. Wie, że nienawidzimy czytać, ale kazała nam iść do biblioteki. Uważa, że powinniśmy trochę poczytać książki. Byłem bardzo niezadowolony. Po pierwsze, przypuszczałem, że to będą straszne nudy, a po drugie umówiłem się z kolegami, że po szkole zagramy w Minecraft. Przez tą bibliotekę nie zdążę...

Kiedy otworzyliśmy drzwi budynku, przywitała nas bibliotekarka. Według mnie wyglądała mega staromodnie: miała włosy upięte w kok, długa suknię z falbanami, na którą założyła ciasny sweter przypominający gorset! Spod sukni wystawały trzewiki. Przedstawiła się jako Bogumiła. Nawet imię miała staromodne! - Chcecie coś wypożyczyć, dzieci? – spytała, co mnie zezłościło, bo nie jesteśmy tacy mali.

- Nie, na razie chcemy się rozejrzeć – odpowiedziała grzecznie Marysia.

Poszliśmy do pomieszczenia na lewo od wejścia. Było w nim kilka regałów z książkami. Zacząłem szukać jakiejś cienkiej książki, żeby mieć to z głowy. Nagle Marysia zawołała:

- Janek, chodź tu!

Podszedłem do niej, choć bez zainteresowania.

- Co się stało?

- Ta książka się rusza! – krzyknęła dziewczyna.

Myślałem, że ma gorączkę! Ale po chwili książka rzeczywiście się poruszyła. Nagle otwarła się i wyskoczył z niej krasnoludek! Taki jak w filmach, z brodą i wielkimi butami.

- Hej! – powiedział najzwyczajniej w świecie – Coście tacy zdziwieni?

- No wiesz – wyjąkała moja siostra – nie codziennie widzimy krasnoludki wyskakujące z książek. Jestem Marysia, a to mój brat Janek.



- Dzięki, ale sam umiem się przedstawić – mruknąłem.
- Ja jestem Edzio. Miło was poznać. Chcecie, abym was zabrał na wycieczkę?
- Do Energylandii? – spytałem.
- Nie, nie wiem nawet co to jest – odpowiedział krasnal. – Na wycieczkę do kilku księżek. Słyszałem, że nie lubicie czytać.
- Rzeczywiście niezbyt – powiedziała Marysia.
- To chodźcie – powiedział Edzio, po czym wybrał z regału jedną książkę. – To „Harry Potter”. Odwiedzimy Hogwart. Oto klucze do książki. Nazywają się „wyobraźnia” – to mówiąc, wyjął z kieszeni dwa złote kluczyki i nam je dał. – Przyłóżcie je do książki.

Nie wiedziałem czemu go posłuchałem, ale przyłożyłem kluczyk do książki. Marysia zrobiła to samo. Nagle poczułem, że unoszę się w powietrzu, a bibliotekę owija gęsta mgła. Moje ubranie zmieniło się w czarna szatę. Spojrzałem na Marysię. Ona też miała na sobie czarna szatę. Wreszcie mgła opadła, a my wylądowaliśmy na ziemi. Byliśmy w wielkim zamku. Krasnal wylądował za nami.

- Idźcie tym korytarzem – zachęcił.

Bardzo podekscytowani ruszyliśmy korytarzem. Dotarliśmy do grupki dzieci, ubranych też w czarne szaty. Nagle przyszła kobieta z włosami upiętymi w ciasny kok. Mówiła, że znajdują się w Hogwarcie, szkole magii i czarodziejstwa. Opowiadała o czterech domach: Gryffindor, Hufflepuff, Ravenclaw i Slythesin. Potem wprowadziła nas do wielkiej sali, gdzie po kolei siadali na stołku i zakładali tiary. Ona wykrzykiwała dom, w którym zamieszkamy. To było naprawdę ekscytujące. Marysia i ja trafiliśmy do Gryffindoru. Edzia nigdzie nie było. Potem wszystko potoczyło się bardzo szybko. Spaliśmy w naszym dormitorium, a następnego dnia uczyliśmy się magii. Razem z Marysią, po kryjomu, wyprawiliśmy się do Zakazanego Lasu, gdzie miałem okazję powalczyć z centaurem, zobaczyć jednorożca... Zaprzyjaźniliśmy się też z Harrym Potterem, Hermioną Granger i Ronem Weasleyem. To fajni przyjaciele. Wspólnie nienawidziliśmy nauczyciela eliksirów. Pewnego dnia, gdy ćwiczyliśmy mecz Quidditcha, nagle usłyszeliśmy muzykę. Stawała się coraz głośniejsza. Spojrzałem na Marysię. Skąd ten dźwięk, u licha, dochodził?! Inni zdawali się go nie słyszeć. Nagle usłyszeliśmy z Marysią tuż przy uchu:

- Halo, telefon wam dzwoni.

Nagle znowu byliśmy w bibliotece. Pochylaliśmy się nad książką, a starszy pan patrzył na san wyczekująco. Marysia wyciągnęła z plecaka telefon. To dzwoni mama.

- Mamo! Przerwałaś nam czytanie mega ekscytującej książki! – woła.

- Oj, przepraszam – słyhać wesół głos mamy. – Martwiłam się. Super, że czytanie tak wam się podoba, do zobaczenia! – powiedziała, po czym rozłączyła się.

Zaczęliśmy z Marysią szukać krasnala. Znaleźliśmy go za regałem.

- Zabrać was gdzieś jeszcze? – spytał.

- Tak! – odpowiedziały chórem dzieci, wyciągając złote klucze.

- Przyłóżcie je do tej książki – rzekł Edzio, wyciągając z regału zachęcającą książkę.

- Odwiedzimy Bullerbyn!

Znowu poczułem, że się unoszę i zobaczyłem mgłę. Tym razem nie zmieniliśmy ubrań. Gdy mgła się rozwiała, staliśmy przed trzema domkami. Edzio znowu gdzieś zniknął. Podeszła do nas szóstka dzieci. Po kilku minutach zaprzyjaźniliśmy się z nimi. Było trzech chłopców: Lasse, Bosse i Olle. Bardzo ich polubiłem. Były też trzy dziewczynki: Lisa, Bitta i Anna. Marysia się z nimi świetnie dogadała. Zamieszkaliśmy z nimi i przeżyliśmy razem mnóstwo przygód: spaliśmy w stogu siana, w zimie urządziliśmy wyścigi sanek, patrzyliśmy na Wodnika, szukaliśmy skarbów, polowaliśmy na dzikie bawoły, obchodziliśmy noc świętojańską, sprzedawaliśmy wiśnie... Było naprawdę fajnie! Zapomniałem całkiem o komputerze, Minecrafcie i przeglądaniu Internetu. Miałem tu tyle przygód! Marysia też się dobrze bawiła. Pewnego dnia podszedł do nas krasnal. Nie wiadomo skąd się pojawił.

- Chodźcie, trzeba wracać – powiedział, po czym poczułem, że Bullerbyn owiewa mgłą. Gdy opadła znów byłem w bibliotece. Marysia stała koło mnie.

- Odwiedzimy jeszcze jeden świat? – spytał Edzio.

- No pewnie! – krzyknęła Marysia ochoczo.

Edek wyciągnął z półki grubą książkę.

- Czas na odwiedzin Baśnioboru!

Wyciągnęliśmy klucze i przyłożyliśmy do książki. Znajoma mgła owiała bibliotekę. Gdy opadła znajdowaliśmy się w ogrodzie.

- Idźcie do tamtego domu – powiedział krasnoludek, po czym zniknął.

Podeszliśmy do domu wskazanego przez Edzia. Wszedł z niego starszy pan. I tak poznaliśmy Stana Sovensona, właściciela magicznego rezerwatu, w którym żyły fantastyczne stworzenia. Stan zapoznał nas ze swoimi wnukami: Kendrą i Sethem Sovensonami. Seth i ja wymknęliśmy się do lasu, gdzie spotkaliśmy wiedźmę! Marysia i Kendra za bardzo się bały. Seth i Kendra przyjechali do dziadka na wakacje i też nie wiedzieli nic o Baśnioborze. Wspólnie go odkrywaliśmy. Lecz gdy nadszedł naprawdę ekscytujący moment, nadeszła Noc Kupały, Edzio znowu nam przerwał

zabawę! Znajoma mleczna mgła owiała Kendrę, Setha, Baśniobór, a ja i Marysia niechętnie wróciliśmy do biblioteki.

- Podobała wam się wycieczka? – spytał krasnal.

- Och, i to jak! – krzyknęła Marysia, a ja potwierdziłem.

Szkoła Magii, przygody w Bullerbyn i magiczny rezerwat! To było wspaniałe. Niestety musieliśmy się pożegnać z krasnałem. Zabrał nam klucze mówiąc, że nie będą nam już potrzebne, po czym wskoczył do swojej książki. Gdy wyszliśmy z biblioteki było już ciemno. Marysia zadzwoniła po naszą mamę, której byłem bardzo wdzięczny. Przecież to ona kazała nam iść do biblioteki.

Odtąd zmieniło się moje podejście do książek. Chodziłem często z Marysią do biblioteki. Dokończyliśmy czytać „Harrego Pottera”, „Dzieci z Bullerbyn” i „Baśniobór”. Edzio miał rację. Już nie potrzebowaliśmy jego złotych kluczyków. Obudziła się w nas wyobraźnia, dzięki której przeżyliśmy jeszcze wiele przygód, czytając inne książki, chodząc do biblioteki.

